

Nasza orkiestra miała również kłopot nielada. Nie spodziewała się, że to będzie „parada” I-szej klasy. Szczęście jej jednak dopisało: p. minister się spóźnił, a ktoś z życzliwych przyniósł cały stos czapek z pióropuszcami.

Wtedy rozumiem!

Pomimo mrozu i zamieci słyszać było głosy:

— O teraz to chłopcy jak malowali! Aż miło patrzeć! domyślają się chyba czytelnicy, że były to głosy płci „brzydkiej”, bo płęć piękna zazwyczaj nie zwraca uwagi na podobne drobnostki.

Przed 11-ą przyjechał p. minister. Były przemówienia.

Na mrozie nie szło zbyt dobrze — no ale nie można powiedzieć, żeby było „jak po grudzie”. Choć wiatr dał i zamieć śnieżna „szalała” — a jednak była to piękna i wielka chwila — to poświęcenie nowych domów robotniczych.

Zbliża się dzień, kiedy kozy i inne czworonogi wrócą ostatecznie do swych komórek, z których je usunięto bezlitośnie, a robotnik, ustąpiwszy tym szlachetnym „sąsiadom” zajmie odpowiednie dla siebie i swej rodziny mieszkanie. Ta zmiana ról już się rozpoczęła — mniej więcej od 3-ich lat. Daj Boże, by bez zatrzymania szła aż do końca.

i zawładnął nim całkowicie — pomyślałem sobie: — To druga piękna chwila tego samego dnia 13 grudnia.

Cześć dobrej niewieści, która ze skarbcza swego złotego potrafi wyprowadzić tyle promieni, że starczy nie tylko dla najbliższych w rodzinie, ale i dla licznej rzeszy, przygnębionych braci.

Bezrobotni zachowują się we wdzięcznej pamięci.

Idziemy dalej!

Dnia 20 grudnia jasełka odgrywana przez dzieci z ochronki na Niemcach. Przemiłe maleństwa i precudowna gra tych kochanych naszych „robaczek”.

Sala wypełniona po brzegi. Połowa widzów to dzieci bezrobotnych, którym uprzednio rozdano bilety wstępu. Po przedstawieniu kilka setek osób wynosi z sobą urok wiecznego piękna i serdecznego uczucia dla tych najmniejszych naszych następców życiowych.

A kto z obecnych na tem przedstawieniu przypomni sobie miny tych maleństw przy

Hallo! Hallo!

Tegoż dnia 13 grudnia południu.

Narodowa Organizacja Kobiet urządziła bezpłatne przedstawienie dla bezrobotnych.

Grano z temperamentem sztukę ludową, piękną ze śpiewami, a nawskroś polską, owia-

na naszymi umiłowaniami. Byłem na tem przedstawieniu. (nie z tytułu bezrobocia). A kiedy zobaczyłem coś około 300 bezrobotnych roześmianych, ucieszonych tym promykiem radości, który przedarł się przez warstwę smutku do ich serc

— A może i pan boi się odpowiedzialności? — spytał Janek.

— Od roku już wspomagam powstanie, a jakoś mi nic. Będzie jak Bóg zechce, a przyjdzie za miłą Ojczyznę głowę dać — to trudno! Nie ja pierwszy — nie ja ostatni!

— Czas spać — rzekł ksiądz wstając. — Od świtu praca czeka, radbym już jutro co się da podesłać do obozu.

Rozeszli się na spoczynek.

Ranek następnego dnia wstał cichy i słoneczny. Mróz spadł, wicher hulający po nocy uciekł gdzieś za morza, śniegi białeły i błękitniały w słońcu, sypiąc milionami brylantowych skier.

Konni parobcy od świtu rozjechali się po okolicy. Ksiądz czekał niecierpliwie wyniku starań, nie tracąc ufności, że zacni obywatele użyczą powstańcom pomocy. Jakoś od południa zaczęły się pojawiać pierwsze jaskółki,

Z sąsiedniej wsi przyjechał ze dworu parobek z pełnym wozem drzewa. Pod szczapami leżało kilka worków mąki, kaszy i ziemniaków. Za nim zaczęli ściągać inni. Niektórzy obywatele przyjeżdżali sami, przywoząc pod siedzeniem bryczek i wasągów — krupy, słoninę, wędliny, a nawet i gęsiorki z wódką.

Pod wieczór sporo się już wszystkiego zebrało. Ksiądz kazał szykować wozy pilnując wraz z Jankiem ładunku. Pan Bolesław również był w podwórzu, doglądał, radził, przyjmował świeże transporty.

W podwórzu wjechała nowa bryka. Wy-skoczył z niej młody obywatel z sąsiedztwa.

— Panowie tak spokojnie szykują transport — rzekł zdumiony — a tam za lasem, od Siedlec Moskale ciągną. Jechałem bokiem i minąłem ich o jakąś wiorstę, inaczej byliby mnie zatrzymali.

Zapanował popłoch. Wyprzęgano gwałtownie konie, rozładowywano wozy, ksiądz z Jankiem myśleli o ukryciu.